

SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD PRASY

Izraelski naukowiec twierdzi, że Covid-19 może być leczony za mniej niż 1 dolara dziennie. Tzw. podwójnie ślepa próba wykazała, że tani lek iwermektyna skraca czas trwania choroby i zmniejsza zakaźność – pisze na swej stronie internetowej izraelski dziennik „The Jerusalem Post”.

Jednak Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) i amerykańska Agencja Żywności i Leków (FDA) ostrzegają przed jej stosowaniem – wskazuje „JP”.

Z najnowszego badania przeprowadzonego przez Centrum Medyczne im. Chaima Szeby w Tel Haszomer wynika, że iwermektyna, lek stosowany do zwalczania pasożytów w krajach trzeciego świata, może pomóc w skróceniu czasu trwania infekcji u osób, które zachorowały na koronawirusa, za mniej niż jeden dolar dziennie.

Prof. Eli Schwartz, założyciel Centrum Medycyny Podróży i Chorób Tropikalnych w Centrum Szeby, przeprowadził losowe, kontrolowane, podwójnie ślepe badanie od 15 maja 2020 r. do końca stycznia 2021 r. w celu oceny skuteczności iwermektyny w zmniejszaniu rozsiewania wirusa wśród niehospitalizowanych pacjentów z łagodnymi i umiarkowanymi objawami Covid-19.

Podwójnie ślepa próba to badanie, w trakcie którego ani badani, ani badający nie wiedzą, która z grup jest faktycznie testowana.

W badaniu Schwartza 89 ochotników w wieku powyżej 18 lat, u których zdiagnozowano koronawirusa, podzielono na dwie grupy: 50 proc. otrzymało iwermektynę, a 50 proc. otrzymało placebo. Tabletki podawano im przez trzy dni z rzędu, na godzinę przed posiłkiem – informuje „JP”.

Prawie 72 proc. ochotników, którym podawano iwermektynę, nie wykazało obecności wirusa do szóstego dnia, zaś tylko 50 proc. osób, które otrzymały placebo, miało wynik negatywny. Badanie sprawdzało też stopień zakaźności pacjentów; wykazało ono, że tylko 13 proc. pacjentów leczonych iwermektyną było zakaźnych po sześciu dniach, w porównaniu z 50 proc. grupy placebo – prawie cztery razy więcej.

„Nasze badanie pokazuje przede wszystkim, że iwermektyna ma działanie przeciwwirusowe” – powiedział Schwartz. „Pokazuje również, że istnieje prawie 100-procentowa szansa, że dana osoba nie będzie zakażona w ciągu czterech do sześciu dni, co może prowadzić do skrócenia czasu izolacji dla tych osób. Mogłoby to mieć ogromny wpływ ekonomiczny i społeczny” – ocenił naukowiec.

Od 1987 r. iwermektyna jest dopuszczona do obrotu przez FDA. Odkrywczy leku otrzymali w 2015 r. Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny za leczenie onchocercyzy, choroby wywołanej zakażeniem nicieniem nitkowatym – podaje „JP”.

Z biegiem lat zaczęto ją stosować także w innych chorobach, m.in. w leczeniu świerzbu i wszawicy głowy. Ponadto, w ostatniej dekadzie, w kilku badaniach klinicznych zaczęto wykazywać działanie przeciwwirusowe leku wobec takich wirusów jak HIV i wirus grypy, a także wirus Zika i Zachodniego Nilu.

Lek ten jest również niezwykle ekonomiczny. Badanie opublikowane w piśmie naukowym „American Journal of Therapeutics” wykazało, że koszt iwermektyny w Bangladeszu wynosi od 0,60 do 1,80 USD za pięciodniową kurację. W Izraelu kosztuje ona do 10 USD dziennie – powiedział Schwartz. (PAP)

Białoruska sprinterka Krystyna Cimanouska poleci z Japonii do Polski w środę – poinformowała we wtorek Białoruska Fundacja Solidarności Sportowej. „Nie wrócę na Białoruś” – oświadczyła Cimanouska agencji Reuters.

„Poleci z Tokio, bezpośrednim lotem do Warszawy 4 sierpnia” – powiedział Aleksandr Opiejkin, prezes Białoruskiej Fundacji Solidarności Sportowej. Potwierdził, że sprinterka w poniedziałek otrzymała polską wizę humanitarną, a Fundacja pomogła jej nabyć bilety do Warszawy.

Źródło w Fundacji, która wspiera białoruskich sportowców represjonowanych za poglądy polityczne, poinformowało, że Cimanouska planuje złożyć wniosek o azyl w Niemczech lub Austrii. „Jest młodą

sportsmenką, odnoszącą sukcesy i oczywiście chciałaby kontynuować karierę, więc będzie potrzebować pomocy w treningu i rozwoju” – powiedział Opiejkin.

Cimanouska poinformowała w niedzielę, że w związku z krytyką działań władz sportowych swojego kraju, została odsunięta od udziału w igrzyskach, a funkcjonariusze próbowali ją zmusić do wylotu na Białoruś przez Sztambuł.

W poniedziałek biegaczka, która dzień wcześniej zgłosiła się na policję na lotnisku i w efekcie nie wyleciała z Tokio, otrzymała w ambasadzie RP polską wizę humanitarną. Polscy dyplomaci zaoferowali jej opiekę i pomoc w podróży do Polski. Jeszcze w niedzielę w Tokio pomocy udzielili jej pracownicy japońskiego MSZ, sprawą zajmują się MKOl. (PAP)

Czwarty weekend z rządu Francuzi wyszli na ulice protestować przeciwko obowiązkowym przepustkom sanitarnym – poinformowały w sobotę francuskie media. Do demonstracji doszło dzień po kolejnym apelu prezydenta Emmanuela Macrona nawołującym do szczepienia.

Manifestujący nieśli ze sobą flagi republiki oraz transparenty z hasłami „Wolność!”, „Macron, nie chcemy twoich przepustek!”. Z relacji medialnych wynika, że wśród protestujących były też osoby zaszczepione, ale sprzeciwiające się polityce przepustek.

Jak w poprzedni weekend do demonstracji doszło głównie na południu kraju, m.in. w Tulonie, Nicei i Marsylii. W zeszłą sobotę 31 lipca na ulice Francji wyszło co najmniej 204 tys. demonstrujących, przypominając francuskie władze.

Dotychczas przepustka sanitarna, informująca o pełnym zaszczepieniu przeciwko Covid-19 lub posiadaniu negatywnego testu, obowiązywała osoby udające się do miejsc kultury i rozrywki, jednak od poniedziałku wymagana będzie również w kawiarniach, sklepach, na wystawach, w restauracjach i pociągach, ale nie w metrze i transporcie podmiejskim.

Obecnie niemal 66 proc. populacji Francji otrzymało co najmniej jedną dawkę szczepionki przeciw Covid-19, a w pełni zaszczepione jest prawie 55 proc.

Rzecznik rządu Gabriel Attal poinformował, że przepustki mają obowiązywać do 15 listopada br. (PAP)

Grupa 143 strażaków wraz z 46 pojazdami wyruszyła w sobotę do Grecji, aby wesprzeć greckie służby walczące od kilku dni z szalejącymi tam pożarami – poinformował resort spraw wewnętrznych i administracji.

Z informacji MSWiA wynika, że strażacy wyjechali na Peloponez w sobotę po południu z Wrocławia po odprawie i sprawdzeniu sprzętu. Udali się tam na polecenie premiera Mateusza Morawieckiego. Do Grecji wyruszyło 143 strażaków Państwowej Straży Pożarnej oraz 46 pojazdów. Jak przekazał resort, są to dwa moduły do gaszenia pożarów lasów z ziemi z użyciem pojazdów. Zapotrzebowanie na pomoc otrzymano poprzez ERCC (Emergency Response Coordination Centre).

Jak poinformowano, w skład grupy weszły siły i środki z woj. mazowieckiego, łódzkiego i małopolskiego. „Funkcjonariusze pojedą w region półwyspu Peloponez, gdzie wezmą udział w misji trwającej do 23 sierpnia. Polski moduł Państwowej Straży Pożarnej powinien w poniedziałek dojechać do Grecji. Czekamy na dokładne potwierdzenia, w którym miejscu będziemy zlokalizowani, bo sytuacja tam jest dynamiczna” – powiedział nadbryg. Adam Konieczny, zastępca komendanta głównego PSP.

Zauważył przy tym, że strażacy są gotowi do wyjazdu w sześć godzin od decyzji ministra. Jak dodał oznacza to, że „sprawność operacyjna została osiągnięta w bardzo szybkim tempie”.

Konieczny wskazał też, że modułów gaśniczych, które wyjeżdżają, jest w Polsce sześć. Jak tłumaczył, moduły są w pełni samowystarczalne, składają się z samochodów gaśniczych i specjalnych. Formacja po dojeździe na miejsce będzie sama organizować swój pobyt. „To bardzo trudna misja z uwagi na pożar lasu. Chcemy wykorzystać siły i środki województwa wielkopolskiego, bo doświadczenie jest tu bezcenne. Dlatego

dowództwo Komendy Wojewódzkiej z Poznania również jedzie na misję do Grecji” – dodał zastępca komendanta.

Požary, które pustoszą m.in. tereny na północ od Aten, pociągnęły za sobą już 2 ofiary śmiertelne. Ewakuowano tysiące osób. Strażacy walczą z ogniem w 154 lokalizacjach w całym kraju. Pożary szaleją na Eubei, na północny wschód od Aten, oraz w wielu miejscach w południowym regionie Peloponezu. Ogień dotarł na odległość 20 km od Aten. Fala upałów zmieniła Grecję w beczkę prochu – ocenił w sobotę premier Kyriakos Micotakis.
(PAP) autor: Mateusz Mikowski

Konfederacja zapowiada wnioski do komisji etyki poselskiej o ukaranie dwóch posłanek KO, którym zarzuca „zaangażowanie” w śródowny incydent z udziałem posła Dobromira Sośnierza. „To stek bzdur” – komentuje jedna z polityczek, Magdalena Filiks.

W środę wieczorem kilkaset osób protestowało przed Sejmem przeciwko przyjęciu przez Izbę noweli tzw. ustawy medialnej, która zdaniem wielu wymierzona jest w TVN. W pewnym momencie doszło do przepychanek między zgromadzonymi a posłem Konfederacji Dobromirem Sośnierzem. Poseł opuścił teren Sejmu w asyście policji. „Doszło do niesłychanego, barbarzyńskiego ataku demonstrantów, rzekomo walczących o wolność słowa” – ocenił poseł Konfederacji Robert Winnicki w czwartek na konferencji w Sejmie.

Jak dodał, w demonstracji brały udział m.in. posłanki Koalicji Obywatelskiej Magdalena Filiks i Marzena Okła-Drewnowicz. „Poseł Okła-Drewnowicz chwaliła się potem atakiem na Dobromira Sośnierza w mediach społecznościach (napisała: „Do posła Sośnierza przemówił Naród” i później usunęła swój wpis – PAP), natomiast na miejscu obecna poseł Magdalena Filiks podżegała tłum do bezpośrednich, fizycznych ataków na posła Dobromira Sośnierza” – powiedział Winnicki. Według niego są na to świadkowie, „w tym również uczestniczący bezpośrednio poseł Dobromir Sośnierz”.

„Będziemy kierowali do komisji etyki poselskiej i do policji wnioski w tej sprawie. Wnioski o ukaranie, o ściganie posłów zaangażowanych w ten haniebny, barbarzyński atak hołoty na naszego posła” – zaznaczył.

W rozmowie z PAP Magdalena Filiks stanowczo odcięła się od zarzutów Winnickiego jakoby rzekomo miała „podżegać tłum”. „To jest stek bzdur” – podkreśliła.

„Jak tam przyszedłam, to nie było tam już żadnej przemocy. Stał pan Sośnierz otoczony kordonem policji” – mówiła posłanka. Zaznaczyła, że o samym ataku dowiedziała się pół godziny po fakcie. Wyjaśniła też, że w czasie, kiedy miało dojść do aktu przemocy, interweniowała u policji ws. innych zatrzymanych osób.

„Jak zdarzyło się, że tam przyszedł jakiś chłopak i do niego (Sośnierza) krzyczał, to go odsunęłam ręką, zatrzymałam i poprosiłam, żeby nie był agresywny i żeby sobie stamtąd poszedł, i nie krzyczał na posła” – relacjonowała Filiks. Zaznaczyła, że ma to udokumentowane na nagraniach. „Nie było takiej sytuacji, żebym ja do czegośkolwiek podżegała. To jest absolutna bzdura i ktoś próbuje sobie na tym coś ugrać politycznego” – oceniła.

Polityk Konfederacji zapowiedział także złożenie zawiadomień na policję w związku z wezwaniem do ataku i agresji w mediach społecznościowych przez Ogólnopolski Strajk Kobiet, który napisał m.in. „Pan @D_Sosnierz dostał wyrazy szacunku. Opluty, kop w tyłek. To przyszłość was wszystkich”. W ocenie Winnickiego to „bezpośrednie podżeganie do przemocy fizycznej”. Konfederacja będzie się też domagała od Straży Marszałkowskiej odebrania przepustek do Sejmu pracownikom klubu Lewicy, którzy – zdaniem Winnickiego – mieli być aktywni podczas ataku na Sośnierza.

W środę wieczorem Sejm uchwalił zakaz przyznawania koncesji na nadawanie dla mediów z udziałem kapitału spoza Europejskiego Obszaru Gospodarczego, które – zdaniem wielu dziennikarzy, ekspertów i polityków opozycji – prowadzą do ograniczenia wolności mediów i są wymierzone w Grupę TVN. Przed siedzibą przy ul. Wiejskiej spontanicznie zgromadziło się kilkaset osób. Kiedy D.Sosnierz opuszczał teren Sejmu, część z nich zaczęła krzyczeć w jego kierunku – najczęściej „wyp...laj, wyp...laj”. Na filmiku opublikowanym w mediach społecznościowych widać mężczyzn, którzy popychają posła i napierają na niego, następnie posłankę KO

Urszulę Zielińską, która wkracza między nich, ochraniając sobą Sośnierza, a po pewnym czasie policjantów, otaczających posła. Sośnierz opuścił okolice Sejmu w asyście policjantów.

D. Sośnierz podczas głosowania nad nowelizacją tzw. ustawy medialnej wstrzymał się od głosu. Za przyjęciem nowelizacji ustawy głosowało 228 posłów, przeciw było 216, wstrzymało się 10 osób. (PAP) autor: Grzegorz Bruszewski